



Wyścig pracy

Polska musi być silna — słuchajcie Polacy! —
Powiedział Pan Marszałek po skończonej wojnie.
Zwyciężyliśmy w polu, teraz wyścig pracy
Zacniemy, by Ojczyzna mogła żyć spokojnie. —

Rolnik zatem niech orze i obsiewa pole,
By stokrotnie rodziło odtąd polskie zboże,
Niech pszenicę i żyto gromadzi w stodole,
Na potrzeby rodaków, i na zbył za morze.

Górnik niech wydobywa bogactwa podziemne,
Węgiel i sól, żelazo i inne metale.
Od uderzeń kilofu niech drżą sztolnie ciemne
I winda kopalniana niechaj huczy stale.

W. B.

Robotnik niech się zwija u swojej maszyny,
Niech jej nada obrotów na minutę krocie,
Co potrzeba niech robi: plugi, karabiny,
I obcy niech się nie da prześcignąć w robocie.

Kupiec niechaj swe ceny kalkuluje ściśle,
Aby nasze wyroby miały zbytu rynki.
Niech wysyła transporty ku morzu po Wisłę;
Węgla, zboża bekoniów (bekony to szynki).

Wyścig pracy — to wojna jest ekonomiczna,
Wtedy ją wygrać można, gdy pewne granice,
Niechajże więc baczenie daje Straż Graniczna,
By trud całego kraju nie poszedł na nice. —

Kowalski str.

W sześćdziesiątą piątą rocznicę

Dnia 5 sierpnia 1864 roku w Warszawie, przy
cytaдели (twierdzy), zebrało się dużo narodu, wokoło
stojących tam szeregów wojska rosyjskiego. Pod sil-
ną eskortą prowadzono pięciu ludzi, — członków
Polskiego Rządu Narodowego, skazanych na strace-
nie, po sfilowaniu przez moskali powstania 1863 r.

Na czele, w kajdanach, szedł z dumną twarzą,
z oczyma, które świadczyły, iż nie uległ — dykta-
tor Romuald Traugutt. Za nim: Rafał Krajewski,
Józef Toczycki, Jan Jeziorański i Roman Żuliński.

Wojsko prezentuje broń, dobosze biją w bębny.
Zaczęto czytać wyrok.

Traugutt pogrążył się w modlitwie... Modlił się
za przyszłość wolną narodu, któremu oto składa w
ofierze swoje życie...

Gdzieś daleko wesóło brzmi marsz wojskowy
triumfującego zwycięzcy - zbrodniarza...

Z modlitwą Traugutta płyną błagalnie jęki roda-
ków, świadków kaźni.

A gdy skończono czytanie wyroku, kat przystąpił do dzieła, bohaterowie zawisli na szubienicy...

Za to, że ośmielili się marzyć o Polsce niepodległej, wielkiej, zwolnionej od ucisku władzy carskiej, i że marzenia te wprowadzić chcieli w czyn...

Tak ciężkimi walkami, szubienicami i więzieniami płacili nasi dziadkowie za swoją tęsknotę do tego, co my dziś posiadamy, — do własnego polskiego państwa...

General Traugutt był tym, który najdłużej walczył w powstaniu 1863 roku, najuporczywiej trwał. Był niegdyś wybitnie zdolnym oficerem armii rosyjskiej, z której w 1860 roku wystąpił w randze podpułkownika, by osiąść w rodzinnym majątku na Polesiu, w powiecie Kobryńskim.

Ale gdy naród chwycił za broń, Traugutt porzucił dobrobyt i wygody dziedzica, poszedł na tutejszą kę po lasach, jako Komendant partii powstańców, której w udziale przypadło dużo potyczek i bitew. W jednej z nich Traugutt był ranny, — pozatem nieraz ciężko chorował.

W sierpniu 1863 r. mianowany został generałem i nadzwyczajnym Komisarzem dla spraw zagranicznych. Nawiązał stosunki z Francją, w październiku zaś zostaje dyktatorem powstańczym, na którym to stanowisku niezmordowanie pracuje aż do upadku powstania.

10 kwietnia 1864 r. aresztowała go żandarmerja moskiewska i osadziła w więzieniu, a po czteromiesięcznym śledztwie nadszedł dzień kaźni...

Święto żołnierza polskiego

Jest niem dzień 15 sierpnia, w sierpniu bowiem schodzą się dwie rocznice wielkich zdarzeń w historii armji odtądzonej Polski. Pierwsza z nich to piętnasta już rocznica wymarszu kadrowej kompanji Legionów Polskich na wojnę z Moskwą, druga — dziewiąta rocznica wielkiego zwycięstwa nad holszewizkami, którzy w r. 1920 dotarli aż pod Warszawę.

W obchodzie święta żołnierza jednoczy się z armją cały naród polski, który przecież nikomu innego, jak swej armji i jej wielkiemu Wodzowi zawdzięcza wolność i niezawisłość państwową.

Jednoczy się z armją przede wszystkim Straż

Graniczna, stojąca w czasie pokoju na straży granic ojczyznystych.

Żołnierz polski mimo, że nie tak wiele jeszcze lat minęło od chwili, gdy pod znakiem orła białego w bój wyruszył, potrafił swem braterstwem chlubić nawiązać do świetnej tradycji rycerstwa dawnej Polski. Zwycięstwem rozpoczęła swe istnienie armja odtądzonej Polski, zwycięstwa znaczyć będą dalsze jej dzieje.

Niech żyje Armja Polska!

Niech żyje Jej Twórca i Wódz, Marszałek Józef Piłsudski!

Nasza wielka rodzina

Gdy dwóch nieznanomych osobliście strażników granicznych spotka się z sobą w głębi kraju, odrazu zbliżają się do siebie, szybko zawierają znajomość i z miejsca toczy się rozmowa o wspólnych sprawach, o służbie i życiu prywatnem. Jest więc coś, co tych ludzi łączy ze sobą, co każe im odnosić się do siebie z zaufaniem.

Tem czemś, są przede wszystkim wspólne cele i zadania naszej służby. Mimo, że strażnika z nad morza dzieli od jego kolegi z Karpat odległość setek kilometrów, zadania ich obu są te same i warunki pracy podobne. To też wszyscy te same odczuwamy radości i smutki, te same dzielimy dole i niedole.

Na zewnątrz wyróżnia nas od ogółu obywateli nasz piękny mundur. Po mundurze wspólnym poznajemy się wszędzie i każdy z nas odczuwa radość, gdy w obcym miejscu zobaczy odznaki Straży Granicznej. Odczuwa wówczas wzruszenie podobne temu, z jakim wita członków rodziny po długim niewidzeniu.

Tam nasza jedność nie może ograniczać się do samych tylko zewnętrznych oznak. Wspólny mundur, wspólne cele, nakładają na nas inne jeszcze, bar-

dzo ważne obowiązki. Jak w rodzinie brat nie powinien w potrzebie bratu odmawiać pomocy, tak i u nas, obowiązani jesteśmy do wzajemnego pomagania sobie w służbie i poza służbą. Taka gotowość do pomocy nazywa się koleżeństwem.

Im więcej w pewnej organizacji rozwinięte jest poczucie koleżeństwa, tem silniejsza jest ona i więcej zwała. Dowodem siły i żywiołowości Straży Granicznej jest właśnie wysoko rozwinięte poczucie koleżeństwa, owo dodatnio pojmovane zrozumienie jedności korporacyjnej.

Przykładów tego koleżeństwa moglibyśmy przytaczać całe masy, najwybitniejszych zaś z nich to szybko powstanie i wspaniały rozwój Kasy Wzajemnej Pomocy.

W czasach ostatnich podjęła nasza wielka rodzina przy pomocy Pana Komendanta nową myśl o charakterze samopomocy: Wspólnem wysiłkiem mamy zbudować sanatorium dla kolegów potrzebujących dłuższego leczenia. Nie ulega wątpliwości, że nowy ten projekt wcieli się w czyn w czasie nie krótszym, niż przed rokiem K.W.P., przedmiot naszej

obecnej dumy. Świadczy o tem dobrowolne opodatkowanie się większości kolegów, na pierwsze w tej sprawie rzucone hasło.

Sprawa sanatorium ma tak ogromne znaczenie dla Straży Granicznej, że niepodobna omówić jej w paru tylko słowach. Jeżeli sięgniemy pamięcią w tył, to przypominamy sobie, że myśl zbudowania własnego sanatorium nurtowała jeszcze wśród funkcjonariuszów b. Straży Celnej i nie została zamieniona w czyn tylko z powodu niepewności losów samej Straży Celnej i braku poparcia sprawy przez ówczesne władze przełożone.

W żadnej innej służbie państwowej zdrowie pracownika nie jest w tym stopniu zagrożone, jak w służbie naszej. Nieregularne odżywianie wywoływa u wielu z nas dolegliwości żołądkowe, służba w terenie górzystym naraża na szwank nasze płuca i serca, tam, gdzie granicę stanowią rzeki i bagna zapadamy na reumatyzm. Wszystkimi tym cierpieniami nie zapobiegnie państwowa pomoc lekarska, wszystkie one wymagają dłuższego leczenia sanatoryjnego.

Na leczenie się w sanatoriach prywatnych nie mamy i nie będziemy mieć pieniędzy, możemy, natomiast i musimy ufundować sobie sanatorium własne. Kto wie, ile egzystencji przedwcześnie zrujnowanych możnaby uratować, gdybyśmy własne sanatorium posiadali od paru lat choćby! Przypomnijmy sobie tylko głos tak wielkie nadzieje obkuszającego kolegi naszego k. p. Zygmunta Freya, który przed swą śmiercią na gruźlicę (umarł w r. 1928) tyle razy na łamach „Czat” nawoływał do zbudowania sanatorium.

Istnieje prawdopodobieństwo, że wydatnej pomocy naszej akcji w kierunku zbudowania sanatorium udzieli Państwo, wstawiając na ten cel odpowiednią kwotę do budżetu Straży Granicznej. Główna tros-

ka jednak spoczywać będzie nadal na nas samych. Dlatego nie od rzeczy będzie rzucić kilka myśli w tej sprawie, przed jej ostatecznym załatwieniem i przed nadaniem jej form prawnych. W myśl zasad ekonomii wszelkie potrzeby zaspakajając należy w kolejności według ich wagi i pilności.

Po utworzeniu K.W.P. sanatorium jest dzisiaj najważniejszą dla nas i najpilniejszą sprawą. Dlatego też wszystkie inne sprawy, jak np. „internat dla dzieci” i t. p. pozostawićby należało na czas późniejszy. Byłoby wskazane również, o ile to jest możliwe, zaprzestania aż do chwili wybudowania sanatorium, składania ofiar na inne cele.

Otwieranie składek na inne cele zawiesićby należało do chwili wybudowania sanatorium.

Na sanatorium opodatkować się powinni wszyscy oficerowie, szeregowi i pracownicy kontraktowi Straży Granicznej.

Ze względu na cel wielki i ważny dla całego naszego korpusu, nie powinno i nie może tu być wyjątków. Dochody ze wszelkich imprez i widowisk, urządzonych przez Straż Graniczną przeznaczają się w całości, lub w przeważającej części na cele sanatorium.

Sprawami technicznymi, związanymi z budową sanatorium, zajmuje się zarząd, powołany przez walne zebranie stowarzyszenia, w skład którego wchodzi wszyscy oficerowie, szeregowi i pracownicy kontraktowi Straży Granicznej.

Przy przyjęciu podobnego programu pracy, sanatorium nasze mogłoby stanąć już w ciągu 2 lat, czyli w połowie roku 1931.

Daj Boże, byśmy za 2 lata mogli na tem miejscu pisać o uroczystości poświęcenia sanatorium Straży Granicznej!

Mazowsze pruskie

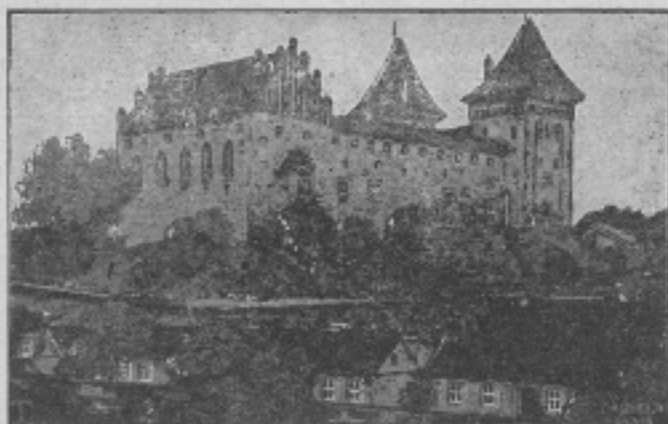
Wzdłuż północnej granicy byłego Królestwa Kongresowego ciągnie się kraina, stosunkowo mało znana w Polsce, bardzo jednak pokrewna jej nazwa, węzłami plemiennymi, położeniem etnograficznym — to Mazowsze Pruskie, zwane powszechnie Mazury. To — „krajną tysiąca jezior”.

Choć kraj ten bezpośrednio do Polski nie należał, to jednak był on od zamierzchłych czasów i jest po dzień dzisiejszy mimo wszelkie pozory i zewnętrzne naleciałości rdzennie polski. Ziemia Mazurów stanowi bowiem dalszy ciąg krajiny Kaszubów, borów Tucholskich, lasów Augustowskich i puszczy Kurpiowskiej. Po polsku mówiąca ludność wsi i miasteczek o nazwach polskich, niemieczonych przeważnie dopiero w ostatnich czasach, mimo swej nieświadomości i bierności narodowej zdołała wszczepić w dusze osiadłych wśród niej Niemców wiele ro-

dzimego pierwiastka, a język niemiecki zapożyczył mnóstwo wyrażeń i zwrotów, co nawet przyznaje znakomity germanista Frischbier.

Znani uczeni niemieccy, jak Bender, Berthold, Obermüller po długich studiach przyjeźli do przekonania, że pierwotnymi mieszkańcami ziem t. zw. „pruskich” byli Słowianie. Zgadza się z nimi polscy historycy, dr. Wojciech Kętrzyński i dr. Sieniawski, tegoż zdania jest najświetniejszy znawca kraju i ludu mazurskiego ucziwy Niemiec, dr. Toeppesz.

Słowianie ci, stojący na wyższym szczeblu kultury zostali pokonani przez szczepy prusko - litewskie, które osiadły na zdobytych ziemiach, ujarzmiwszy ludność. Powszechna dziś nazwa „Prus” nie była ogólna, utożsamiano ją z nazwą Sambji, słynnej z bursztynu, dopiero w 13-ym wieku odróżniają dokładnie Sambitów od Prusów. Nazwa „Prusia”, ozna-



Zamek krzyżacki w Niborku.

czająca wedle Obermüllera w języku celtyckim „Mała Rosja” (p-rasja) została rozpowszechniona przez biografów św. Wojciecha, zamordowanego w 997 r.

O ile wiadomo, najwybitniejszą rolę zwłaszcza w stosunkach z ziemiami polskimi odgrywali Sasi, zajmujący zachodnią część dzisiejszej ziemi mazurskiej oraz Gołędzianie, zamieszkujący wschodnią część Mazowsza Pruskiego, (na północ od ziemi Łomżyńskiej) wreszcie Jadźwingowie czyli Sudowianie, którzy zwalczyli Gołędzian.

Ujarzmieni Słowianie często powstawali przeciwko najeźdźcom — Prusom, którzy zmuszeni byli utrzymywać liczne warownie. Kiedy Krzyżacy, sprowadzeni przez Mazowieckiego ks. Konrada wkroczyli na terytorjum pruskie, znaleźli wielu „zdrajców sprawy pruskiej”. Ludzie ci, noszący przeważnie imiona słowiańskie dawniej już zostali nawróceni, a widząc w rycerzach Zakonu „braci w Chrystusie”, wybawców z niewoli, przystawali do nich. Od tych Słowian przejęli Prusowie wiele dorobku duchowego, zapożyczyli wielu wyrazów i zwrotów. „Prawo pruskie” Labauda nprz. ma ogólnosłowiańskie określenie „starast” czyli starosta, nazwy wsi, jak Dąbrowy, Wole, Wólki, Zawady, Grody i inne przetrwały przez wieki nawet w obwodach regencji królewieckiej i gąbińskiej.

Wytepiwszy całe rody opornych Prusaków, którzy jak wiemy, od dłuższego czasu napsadły na ziemi polskie, powzięli Krzyżacy myśl skolonizowania pustych obszarów ziemi sasińskiej i gołędzkiej. Wobec tego, że najbliższej tych ziem leżało Księstwo Mazowieckie, poczęli tedy krzyżacy zaludniać pogranicze uchodźcami z Mazowsza, których nęciły obietnice i przywileje. W początkach XIV w. osiadać poczęli Mazurzy w pow. działdowskim, dąbrowskim,

nioborskim, ostrodzkim, posuwając się ku północy powiatu szczecińskiego oraz szestyńskiego, czyli radźborskiego. (Szlachta częściowo pochodziła z ziemi chełmińskiej). W w. XV posunęło się osadnictwo ku wschodowi, w w. XVI znajdujemy wsie polskie pod samym Królewcem. W miastach, u stóp zamków krzyżackich osiadają tylko częściowo rzemieślnicy niemiecy, sprowadzani przez rycerzy Zakonu.

Krzyżacy nie zdobyli sobie jednak serc swych poddanych. Już w czasie najścia Litwinów w 1375 r. pod Działdowem mazurzy pomagali wojskom Kiejstuta, sprzyjali Polakom w 1410 r. i później. Mazurzy należeli do związku Jaszczurczyków, oraz do związków miast pruskich, które doprowadziły do tego, że król Kazimierz Jagiellończyk zaopiekował się ziemiami „Pruskiem”. Po skodzonej 13-letniej wojnie Prusy Zachodnie przyłączono do Polski, Prusy Wschodnie wraz z Mazowszem Pruskim pozostawiono krzyżakom.

Kiedy ostatni mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzolern, siostrzeniec króla Zygmunta I ogłosił się księciem świeckim, złożył hołd na rynku krakowskim królowi polskiemu. Wpływ Polski w Prusach Wschodnich jest wielki. Dla ludności mazurskiej (która według prawa „czyje państwo tego religia” przyjęła wyznanie ewangelickie) sprowadzono z Polski kaznodziejów, duszpasterzy, drukowano w Królewcu polskie książki religijne, zakładano polskie szkoły ludowe i gimnazja. W Królewcu siłami przeważnie polskimi otwarto uniwersytet, w którym język polski był wykładowym narówni z niemieckim i łacińskim.

Na Mazowszu Pruskim w 16-ym wieku, a także 17-ym Niemców obywateli na palcach policzyć można było, urzędnikami byli wyłącznie Polacy.

Wojna szwedzka zniszczyła kraj mazurski i po



Chata mazurska.



Jezioro Nidzkie.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Czarnicznych
PO WLASTYJANA BACZKA

pokoju oliwskim księżę pruski nie potrzebował holdować Polsce. Mimo to polskość kwitnie przez cały wiek 18-ty. Dopiero po wojnach napoleońskich królowie pruscy wszelkimi metodami próbiają zniemczyć Mazurów: materialnie i moralnie. Mazurzy bronią się, wydają swoje polskie pisma. W drugiej połowie 19-go w. został wyrugowany język polski w szkole, pastorowie zaczynają niemczyć ludność przez kościół.

Po wojnie wszechświatowej ogłoszono plebiscyt na Mazurach, była to jednak parodia. Zandarmi i wszelkiego rodzaju nacjonałści niemieccy niedopuszczali do głosowania na rzecz Polski. Zwolenników Polski bito, katowano i więziono.

Mimo teroru, jaki stosują Niemcy w stosunku do wszelkich przejawów polskości na Ziemi Mazurskiej do dziś przetrwał piękny język złotego wieku. Wymowa Mazurów niczem nie różni się od wymowy naszych Kurpi. Chałupy mazurskie drewniane,

słomą kryte — to chaty czysto polskie. Przetrawiały też stare przysłowia, zwyczaje, piosenki polskie. W wielu wioskach na Mazurach starzy nie mówią po niemiecku, średnie pokolenie jest zniemczone, a dziatwa w wielu wypadkach mówi po polsku i po niemiecku. Często bardzo się zdarza że dziatki przychodzące do szkoły po raz pierwszy po niemiecku nie rozumiają.

Dla Mazurów dziś jeszcze drukuje się gazety, kalendarze i książki religijne gotykiem. Mazurzy nazywają go „krakowskim szriftem”, bowiem pierwsze czcionki drukarskie przywiózł z Krakowa do Elku drukarz i pisarz Małecki. Niemcy w szkole uczą gotyckich liter dlatego, żeby ludności mazurskiej umożliwić czytanie polskich książek.

Bliższe wiadomości o Mazurach i ich życiu znajda Szanowni Czytelnicy w następnych artykułach.

Emilja Sukertowa.

INŻ. GŁOWACKI.

Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

Mydła i świece. Jednym z koniecznych warunków utrzymania zdrowia człowieka jest czystość ciała. Brud, to jest kurz, pomieszany z potem i tłuszczem, wydzielanym przez skórę, zatyka miliony małych otworów, jakie się w niej znajdują; nie pozwala więc na dalsze wydzielanie potu i skutkiem tego przeszkadza oczyszczeniu krwi — z potem bowiem wychodzą ze krwi naszej różne nieczystości.

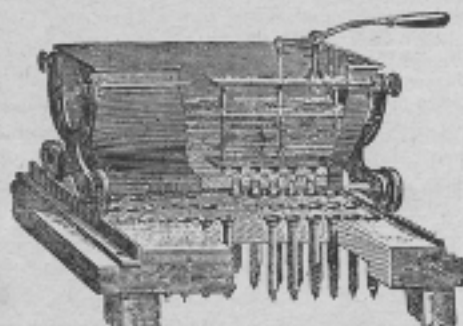
Stąd wynika potrzeba częstego mycia skóry, kąpienia się, prania bielizny, nie mówiąc już o tem, że sam widok brudasa jest wstrętnym dla każdego. Im człowiek jest porządniejszy, tem jest czystej-szy; „im naród jaki jest bardziej cywilizowany, tem więcej zużywa mydła” — powiadają. Otóż mydło jest najdzielniejszym środkiem utrzymania czystości

ciała, a mydlarz, narówni z piekarzem lub rzeźnikiem, okazuje się dobroczyńcą ludzkości.

Wyrób mydła znany jest co najmniej od paru tysięcy lat i prawie tak prosty, jak niegdyś. Tłuszcz zwierzęcy, a także różne tłuszcze roślinne i oleje, popiół, ługi gryzące, wapno i sól, oto główne materiały, służące do otrzymania mydła. Najważniejszym z nich jest ług, płyn gryzący otrzymany przez rozpuszczenie popiołu w gorącej wodzie, albo też suchych ciał, zwanych wodańem sodu, czy potasu. Dotąd u nas po wsiach biedniejsze gospodynie, niechcąc kupować mydła używają do prania ługa. W tym celu zbierają popiół drzewny i gotują go w wodzie precedzając następnie przez grube płótno; otrzy-

many, klarowny, śliski w dotknięciu, a gryzący w smaku płyn, nazywa się ługiem.

Działanie mydła można zrozumieć na podstawie prostego doświadczenia. Jeżeli mianowicie rozpuścimy w probówce nieco mydła w wodzie, uzyskamy przezroczysty, bezbarwny roztwór; jeżeli damy do tego roztworu kawałek tłuszczu, najlepiej wlejemy nieco oliwy lub innego oleju, następnie wstrząsnijemy probówką powstaje mętny płyn, tłuszcz na powierzchni cieczy nie wypłynie zupełnie. Tłuszcz rozdzieli się pod wpływem mydła w roztworze na niezwykle drobne cząsteczki, powstanie pewnego rodzaju zawiesina: powiadamy: mydło **emulguje** tłuszcz. Jeżeli teraz zdamy sobie sprawę z tego, że brud na bieliźnie, wzgl. na naszej ręce jest pyłem, przyklejonym, wydzielanym przez skórę tłuszczem (łojem), — to zrozumiemy w jaki sposób podczas prania, wzgl. mycia się, roztwór mydła (mydliny) emulguje ów tłuszcz, a nieprzyklejony pył, następnie woda z łatwością wypłukuje. Nieużyteczną do prania jest woda z zawartością węgla wapnia,



Maszyna do wyrobów świec.

t. zw. woda twarda, bo kwasy tłuszczowe mydła łączą się chciwie z wapniem, wytwarzając nierozpuszczalne mydło wapniowe, które osadza się na tkaninie i jeszcze silniej niż tłuszcz, brud do nich przykleja.

Zależnie od potrzeb codziennego życia, w handlu znajdujemy: Mydło glinowe do impregnowania nieprzemakalnych tkanin, nadto tak samo, jak i mydło cynowe, służy, jako bójca w farbiarstwie. Mydła ołowiowe i manganowe wchodzi w skład pokostu, a mydło ołowiowe ma znaczenie medyczne, jako maść, wzgl. plaster (diachyl).

Mydło polasowe czyli maziste otrzymują z taniach olejów (lnianego, konopnego, rzepakowego, z tranu i t. p.). W zwykłej temperaturze jest mydło to maziste, barwy brunatnej lub zielonawej, o nieprzyjemnym zapachu. Używają go w wielkiej ilości w przedziałniach wełny i jedwabiu.

Mydło sodowe jest daleko więcej znane i częściej używane aniżeli poprzednie. Może być dwój-

kiego rodzaju, mianowicie twarde czyli jędrne i miękkie, czyli klejowe.

Mydło jędrne jest brunatną, szarą lub białą masą śliską w dotknięciu. W wodzie rozpuszcza się łatwo, dając bezbarwny płyn, który obficie pieni się przy wstrząsaniu. Służy do prania bielizny. Mydła klejowe wyrabiają zwykle z tłuszczu kokosowego lub palmowego i ługu sodowego. Są to zatem mydła sodowe zastygłe razem z wodą, gliceryną i nadmiarem ługu. Jest tańsze niż jędrne, pieni się bardzo dobrze, ale zużywa się podczas prania prędzej.

Mydła lecznicze, są to mydła sodowe z dodatkiem pewnych antyseptycznych substancji. Według tych dodatków rozróżnia się: mydła karbolowe (z dodatkiem kwasu karbolowego), żółciowe (z dodatkiem żółci wołowej), sublimatowe, dziegielcowe, siarkowe, bromowe i t. p. z odpowiednimi dodatkami. Służą do dezynfekcji rąk, wzgl. jako antidota na pewne schorzenia skóry.

Mydła toaletowe wyrabiają bardzo starannie z najlepszych surowców i to wyłącznie z ługu sodowego. Uzyskane czyste mydło jędrne rozrabniają, strużą mianowicie na drobne wióry, te zaprawiają olejkami eterycznymi lub innymi przyjemnie woniącymi substancjami, poczem w prasach zapomocą stosownych form nadają im piękny kształt w końcu bardzo starannie, niekiedy kunsztownie i wykwintnie pakują. Mają wskutek tego wysoką cenę. Nie powinny zawierać ani wolnych kwasów tłuszczowych, ani zasad. Są jednakże mydła toaletowe przetłuszczone, zawierające wolne kwasy, jako też alkaliczne z domieszką ługu. Czasem są mydła toaletowe przezroczyste. Otrzymują je przez domieszkę alkoholu, gliceryny, a przy tańszych syropu.

Proszki do prania. Obecnie wchodzi coraz więcej w użycie i zastępują skutecznie mydło. Przechodzą do handlu pod różnymi fantazyjnymi nazwami (np. persil, radion, lux, oronit, blask i t. p.). Skład ich jest rozmaity; zasadniczo zawierają sproszkowane mydło z różnymi substancjami.

Świece. Fabrykacja mydła jest zwykle połączona z fabrykacją stearyny i świec. Pierwotnie, do XVIII wieku, wyrabiano świece z wosku i łój, przyczem trzeba zauważyć, że łój jest bardzo miernym materiałem do tego celu; jest lepki, łatwo się topi i rozlewa, a zapach ma nieprzyjemny. Z początkiem XIX wieku wynaleziono sposób rozkładu tłuszczów na kwasy i tem uzyskano nowy, doskonały materiał na świece — stearynę. Równocześnie ze stearyną zastosowano do wyrobu świec na większą skalę także parafinę t. j. wosk pszczeły. Mniej używa się do tego celu obrotu i cerezyny, bo ciała te są w przyrodzie dość rzadkie.

Stearyną nazywamy mieszaninę wolnych kwasów stearynowego i palmitynowego. Jest to stała,

krucha, o złożeniu ziarnisto - krystalicznym masą, barwy zupełnie białej, lekko przeświecająca. Topi się w temperaturze 56°C. Uzyskuje ją z różnego rodzaju tłuszczów, osobliwie z tłuszczów stałych, mianowicie z różnych gatunków łożu i tłuszczu kostnego, olejopalmowego, kokosowego olejów utwardzonych.

Do fabrykacji świec, czysta stearyna, jak zresztą i czysta parafina niezupełnie są dobre. Parafina bowiem jest zbyt miękka, stearyna znowu zbyt krucha. Z reguły zatem fabrykuje się świece z mieszaniny obu substancji, stopionych razem w różnym, dowolnym stosunku. Świece stearynowe i parafinowe odlewają obecnie w maszynach.

Maszyny do odlewania świec składają się z metalowej, zamkniętej skrzynki, w której osadzonych jest szczelnie i pionowo kilka rzędów okrągłych rurek metalowych, t. zw. form w znacznej ilości. (50—200 sztuk). Długość i grubość rurek odpowiada wielkości świec, jakie mają być uzyskane. U dołu zatyka się owe formy zatyczki, które dają się zapomocą stosownego urządzenia podnosić lub obniżać i przesuwają w rurkach na kształt tłoków. Przez środek pistonów przewlekają knoty, odwijające się za szpulki umieszczone w osobnej skrzyni u podstawy maszyny. Knot przechodzi przez sam środek formy. Najpierw podgrzewają formy wpuszczając do skrzyni gorącą parę wodną, poczem nalewają roztopionej parafiny wzgl. stearyny na górną, z boków brzegami ubezpieczoną powierzchnię skrzyni. Gdy płynny ma-

terjał wleje się do form i napelni je całkowicie, wtedy z wnętrza skrzyni usuwają parę wodną, a wlewają zimnej wody, która ochładza prędko formy i w nich znajdujący się płyn. Gdy oziębiony płyn skrzepnie, odcinają zapomocą stosownej, ostrej łopatkii knoty i nadwyżkę parafiny wzgl. stearyny, przesuwając łopatkę po górnej powierzchni skrzyni, poczem podnoszą pistony zapomocą korby ku górze. W ten sposób gotowe świece wypychają z form, zapatrują napisami i pakują.

Światło świec jest w porównaniu ze światłem w inny sposób uzyskanem bardzo drogie (20 razy droższe niż nafta).

Świece woskowe i łożowe odlewać się nie dają, przylepiają się do ścian form. Duże świece woskowe wyrabiają w ten sposób, że przepojony woskiem i rozpięty, wzgl. pionowo zawieszony knot polewają tak długo roztopionym woskiem, aż się koło niego osadzi dostatecznie gruba warstwa wosku. Wykańczają ją i wyrównują, walcując je albo przeciągając przez stosowne, wydrążone szablonki. Małe świece łożowe i woskowe wytwarzają, maczając zawieszoną na ramach knoty w roztopionej masie i podnosząc do góry tyle razy, aż się na knocie osadzi dostatecznie gruba warstwa łożu wzgl. wosku. Następnie wykańczają. Świece woskowe są droższe od stearynowych i parafinowych. Używają ich w wielkiej ilości do celów rytualnych w kościele katolickim.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

— WYDZIAŁ NAUKI

W. T. B.

Co i jak czytać?

Ogólnie znana jest prawda, że czytanie książek kształci, dając równocześnie wypoczynek i przyjemność. Należy jednak dodać, że korzyści te wtedy tylko można odnieść, gdy się czyta książki odpowiednie. Jak bowiem niema przyjemności w siedzeniu nad książką, która dla czytającego nie jest ciekawa, tak i żadnych korzyści dla umysłu nie przyniesie czytanie utworów niezrozumiałych dla czytelnika, lub utworów omawiających temat fałszywie lub stroniczo.

Trzeba trzymać się zasady: czytam, bo mi to wyjaśnia wiele interesujących mnie rzeczy, albo: czytam, bo książka jest ciekawie napisana i wypoczywam przy takim czytaniu.

W ten sposób będziesz miał dwa rodzaje czytań: książek poważnych, mających na celu przedewszystkiem naukę ścisłą, i książek, pospolicie nazywanych beletrystycznymi, których zadaniem będzie rozzerwać twoją zmęczoną pracą myśl, odsunąć od niej na pewien czas troski życiowe, a dać ci taki wypoczynek, jakiego dostarczają, np., kina, zabawy. Odrzuć od siebie taką książkę, która nie będzie cię interesowała, bo jest niemądrym często spotykany

zwyczaj koniecznego doczytywania książki do końca, chociażby się bardzo nie podobała. Takie czytanie nie sprawia przyjemności. Naturalnie, zachodzą wypadki potrzeby posłuchania czasem nad „suchą” literaturą urzędowych regulaminów i podręczników, ale i tutaj dużo zależy od sposobu, w jaki czytelnik będzie przyjmował w siebie treść tych podręczników, — bo przy żywym poruszeniu myśli i przy świadomej, uważnej woli potrafi ożywić nawet owe rzeczy „nudne”. Gdzieś widziałem (naturalnie, jest to żart lub przesada, jednak w pewnych okolicznościach bliska prawdy) opowiadanie o tem, jak pewien jegomość przerabiając zadania arytmetyczne pracował tak silnie wyobraźnią, iż z każdego z nich robił wprost żywy obraz. Oto, naprz., zadanie o dwóch pociągach, wychodzących z różnych stacji kolejowych, idących z różną szybkością, a mających się gdzieś spotkać. ...Biegają liczne wagony z pasażerami wyglądającymi przez okna, migając słupy telegraficzne, lasy, wioski pola. Długa, kilkasetkilometrowa przestrzeń między sunącymi ku sobie pociągami wciąż się zmniejsza... i t. d. Tak się ustosunkowując do regulaminów, lekturę ich zrobisz również zna-

cznie łatwiejszą i przyjemniejszą, a korzyści będą nie porównanie większe.

Studując więc regulamin służby polowej możesz w myśli stosować jego wymagania do znanego ci terenu — czy też mieć przed sobą jakąkolwiek mapę wojskową, by na niej przemyślać zadania doraźne. — albo wreszcie potem, gdy idziesz lub jedziesz przez teren, przerabiać na nim krótkie, szybko stworzone zadania, wymagające zastosowania niedawno przeczytanych prawideł. Utrwali to doskonale w twojej pamięci te prawidła, zasady...

— Unikaj książek pisanych przez t. zw. grafomanów, t. j. ludzi, którzy piszą jedynie dlatego, że lubią samą czynność skrobania piórem. Uważają się oni za zdolnych, utalentowanych i mądrze piszących. Mają zwykle chęć zyskania niezasłużonej sławy pisarskiej oraz często zarabiają na tych czytelnikach, którzy nie są wybredni w doborze lektury lub mają szacunek dla każdego słowa drukowanego, jedynie dlatego, że jest ono drukowane.

Dla odpoczynku i biorąc pod uwagę szczupłą ilość wolnych od zajęć służbowych godzin, najlepiej czytać powieści znanych, o prawdziwej sławie autorów, czy to nowoczesnych czy dawnych. Powieść mądrego człowieka, chociażby lekko napisana, jest jednocześnie pouczająca, bo zawiera mądre rzeczy, i to pouczenie wchodzi do umysłu czytelnika łatwo, nieopozostawiając, często uszlachetniając jego uczucia.

Jak ratować tonących?

Często się zdarza, że dobry pływak, powodowany impulsem ołtarności, wskakuje do wody, w celu wyratowania tonącego. Niewątpliwie, czyn taki go dzien jest pochwały i śmiało może być określony jako bohaterstwo. Niestety w czasie tego rodzaju akcji ratunkowej, często szlachetny wybawca sam traci życie. Dzieje się tak dlatego, ponieważ aby umieć ratować tonącego, należy opanować tę sztukę według pewnych zasad.

Sztuka ratowania tonących jest bardzo trudna i uciążliwa. Nieodzownym warunkiem, aby ją posiadać, jest przede wszystkim dokładne znanstwo wszystkich rodzajów pływania, nurkowania i wskakiwania do wody. Wydawanie świadectwa zawodowego ratowania tonących człowiekowi, który nie opanował należycie teoretycznie i praktycznie wszystkich rodzajów sztuki pływackiej, jest lekkomyślnością nie do darowania. Często zgłaszają się do zarządów basenów i przedsiębiorców kąpielowych osoby, które wmsawiają sobie, że są pływakami par excellence, choć w rzeczywistości pływają słabo.

Ratowanie tonących może w następujących okolicznościach stać się niebezpieczne tak dla ratującego, jak i dla tonącego: 1) ze względu na trudności,

Jak dużo, naprz., można się nauczyć z opowieści historycznych, dających obrazy minionych lat, a w nich panujących stosunków życia społecznego, politycznego, ekonomicznego. Takie powieści są doskonałym uzupełnieniem tego, czego się człek nauczy z literatury szkolnej (podręczników) i książek naukowych.

Kto ma skłonności ku nauce, chciałby osiągnąć trochę wiedzy, temu radziłbym zainteresować się specjalnie jednym, wybrednym, przedmiotem i studjować go ze szczególną starannością, systematycznie, to znaczy w porządku od początkowych wiadomości wgląd, — nie zaś chwytając różne książki bez kolejności i w ten sposób nie rozumiejąc dużo rzeczy, wyjaśnionych w innych książkach. Takimi przedmiotami mogą być różne dziedziny nauki: matematyka (fizyka, chemia, arytmetyka, geometria, astronomia), przyrodoznawstwo, historia państw, etyka, psychologia, wojskowość (taktyka, historia), geografia, mechanika, malarstwo itd. itd.

Można również podzielić te studia na okresy, — naprz., jeden kwartał lub półrocze literatura polska, drugi kwartał geografia itd. Czytanie natomiast odrzuca wielu rzeczy, bez planu, tak „na chybcika” zwykle stwarza w umyśle chaos, nie wyrabia zaś w studjującym określonej, skończzonej znajomości jednego chociażby przedmiotu.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
W. POLSKIEGO

wynikające z samej sytuacji, 2) z powodu braku sił fizycznych i nieopanowania sztuki pływania u ratującego, 3) co się najczęściej zdarza, z powodu nieodpowiedniego zachowania się tonącego.

Im dłuższa jest przestrzeń, którą przepłynąć musi ratujący, aby dociągnąć tonącego do brzegu, tem wcześniej grozi mu utrata sił przed dokończeniem swego zadania. Zmęczony i wyczerpany pływak nie może naturalnie ratować tonącego, ponieważ przede wszystkim jemu samemu grozi niebezpieczeństwo. Trudno mu zatem waleczyć z kleszczowym, rozpaczył wym uściskiem tonącego. Należy zatem w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę, aby ratujący pamiętał o oszczędzaniu swych sił, płynąc do tonącego i posiadał tę pewność, że może liczyć na swoje siły w czasie samej akcji ratowania. Nadmierny pośpiech jest w tym wypadku zupełnie zbyteczny, ponieważ czas tonięcia trwa dosyć długo i kilka sekund nie odgrywa roli.

Samo nurkowanie w poszukiwaniu za tonącym przedstawia również poważne niebezpieczeństwo. Przede wszystkim nurkującemu grozi zaplątanie się, zwłaszcza w stawach, w porostach wodnych, pozatem największe niebezpieczeństwo tkwi w zachowaniu się tonącego, który instynktownie chwytą się

kurczowo swego wybawcy. W ten sposób ratujący narażony jest na śmierć, z powodu braku oddechu w czasie dłuższego przebywania pod wodą. W tym wypadku okazuje się, jak nieodzowną jest dla służby ratowniczej nad wodą opanowanie techniki oddychania.

Poważne niebezpieczeństwo, dla najlepszego nawet pływaka, przedstawiają wiry nad jamami i lejami wodnymi. W tym wypadku należy zachować się jak najostrożniej i zastanowić, czy można podjąć się akcji ratowania, ponieważ rzadko kiedy można liczyć na powodzenie. Przedewszystkiem w tym wypadku jest niezmiernie ważne, aby utrzymać się na brzegu leja.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie wspomnieć o ratowaniu tonących w porze jesiennej lub zimowej

z bardzo zimnej wody. W tym wypadku niebezpieczeństwo jest znacznie większe, gdyż ratującemu oprócz normalnych przeciwności walki z żywiołem, grożą dwa zasadnicze niebezpieczeństwa: kurcz mięśni z powodu niskiej temperatury wody i atak sercowy. Choroby, wynikające z zaziębienia, objawiają się dopiero później. Przeciw wszystkim tym niebezpieczeństwom istnieje jeden tylko środek obronny: systematyczne hartowanie się. Każde niebezpieczeństwo traci swą moc przynajmniej połowicznie, jeżeli narażający się na nie utrwadania sobie, że opanował sztukę zwalczania przeciwności i jeżeli do wykonania zamiaru prze go silna, konsekwentna wola. Świadomość szlachetnego czynu nagradza poniesione trudności i wysiłki walki.

Z życia Straży Granicznej

UROCYZYSTOŚĆ UDEKOROWANIA KRZYŻEM ZASŁUGI W OPALENICY.

Dekoracja odznaczonych szeregowych starszego przodownika Krzysztofka Jana i przodownika Godziewskiego Władysława odbyła się dnia 28 lipca br. poprzedzona uroczystym nabożeństwem w kościele parafjalnym w Zbąszyniu.



Zdjęcie ogólne oficerów i szereg. Str. Gran. biorących udział w uroczystości udekorowania Krzyżem Zasługi.

Po mszy św. o godzinie 11,30 ustawił na rynku się pluton Straży Granicznej, składający się z trzech drużyn. Na prawem skrzydle plutonu poczty sztandarowe towarzystw P. W. wraz z orkiestrą kolejową. Zaproszeni goście t. j. reprezentanci W. P., P. P., władz i urzędów zgromadzili się przed plutonem Straży Gran. W podniosłych słowach przemówił do dekorowanych miejscowy ks. proboszcz, podkreślając w swym przemówieniu ciężką, lecz zaszczytną, a często niedocenianą przez społeczeństwo służbę graniczną, nawołując Straż Graniczną do dalszej wytyężonej pracy, a obywatelstwo do współpracy i gorącego po-

parcia wysiłków Straży Gr. w tępieniu przemytnictwa.

Następnie zabrał głos w zastępstwie przebywającego na urlopie kierownika I. G. nadkomisarz Tura Mieczysław, kierownik komisariatu Wolsztyn i wygłosił następujące przemówienie:

„Wielce Szanowni Goście i Towarzysze broni! Przypadł mi dziś zaszczyt w zastępstwie bawiącego na urlopie kierownika Inspektoratu Granicznego Nr. 10, Was dzielni moi towarzysze broni, udekorować „Brązowym Krzyżem Zasługi“, nadanym Wam przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, za zasługi położone w ochronie granic i za pracę społeczną w Przystosobieniu Wojskowym.

Odnaczenie Wasze napełnia nas oficerów i szeregowych Straży Granicznej radością i dumą, że wykonując ze samozaparcie Wasze trudne obowiązki służbowe, znaleźliście czas jeszcze, aby i poza służbą poświęcić się tej pracy, której cel to zapewnienie pokoju ukochanej Ojczyźnie.

Tembardziej tu na tych kresach zachodnich, na tych kresach wywalczonych Waszym męstwem, ofiarnością i obficie polanych krwią bohaterских powstańców wielkopolskich — Waszych braci!

Waszą gorliwością dalsze przykład i dowód, że macie pełne zrozumienie dla tej pracy tu na tych kresach, których ochronę Wam powierzono i że wiecie, że Wasze piersi to mur granitowy, na którym Rzeczpospolita i Jej obywatele mogą polegać.

My żołnierze nie marnujemy słów, jesteśmy ludźmi czynu, a więc czynem i pracą udowadniajmy dalej, że i na tem polu umiemy i chcemy pracować z współudziałem władz i tego ofiarnego kresowego obywatelstwa ku chwale naszej ukochanej matki Ojczyzny!

Wasz przykład, towarzysze broni, przyświeca nam wszystkim tu zebrany i kolegom na całym naszym

Z objazdów inspekcyjnych Pana Komendanta Straży Granicznej.



Pan Komendant Straży Granicznej Pułkownik Jan Tur-Gorzechowski z Szeftem Sztabsmajr. dypl. Ruszczycom Leopoldem w otoczeniu oficerów Sztabu I. G. Chorążych.

odcinku granicznym, którzy stojąc na posterunku, dziś są tu niestety nieobecni.

Składam Wam życzenia w imieniu władz prełożonych, w imieniu własnem oraz wszystkich oficerów i szeregowych Inspektoratu Granicznego Nr. 10.

Wielbnemu Księdzu Proboszczowi dziękuję za jego piękną przemowę, Panom Oficerom W. P., Wielce Szanownym Panom Przedstawicielom władz i urzędów, towarzystw i obywatelstwu za uświetnienie tego święta przez Waszą łaskawą obecność.

Na zakończenie dzisiejszej uroczystości, proszę Was, Wielce Szanowni Panowie, o wzniesienie okrzyku:

„Nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska. Jej Prezydent Profesor Dr. Ignacy Mościcki i Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — niech żyją!”

Po przemówieniu nastąpiła dekoracja, poczem nadkomisarz Tura poprosił zgromadzonych gości, aby przyłączyli się do odebrania defilady przed dekorowanymi. Defiladę odebrał nadkomisarz Tura w powyższym otoczeniu.

Po defiladzie rozwiązała się uroczystość, pluton Straży Gran. odmaszerował do komisarjatu. Nadkomisarz Tura i kierownik komisarjatu Zbąszyń komisarz Wołosiewicz podziękowali jeszcze raz na miejscu przedstawicielom władz i urzędów, oficerom garnizonu zbąszyńskiego, P. P., przedstawicielom obywatelstwa za udział w uroczystości.

Cała uroczystość i defilada była dobrze zorganizowana i zrobiła na wszystkich uczestnikach bardzo dobre wrażenie.

Zdjęcia filmowe Str. Gran. w Międzychodzie. Przepiękny widok przedstawia położone w pobliżu granicy miasteczko Międzychód i jego okolice.

To też staraniem inspektora szkolnego, p. Szu-

marskiego, dokonano w dniach 25 i 26 maja b. r. całego szeregu zdjęć filmowych z życia młodzieży szkolnej i pracy społecznej na terenie powiatu, wplatając w to wiele pięknych obrazów z okolicy. A że w pobliżu Międzychodu przebiega granica, więc do zdjęć powyższych wciągnięto dzięki zabiegom naszego kierownika komisarjatu p. płkom. Widackiego także i Straż Graniczną, której praca stanowi niejako ośmowę filmu.

Zebrana na wzgórkach za miastem młodzież szkolna słucha objaśnień swego nauczyciela. W pewnej chwili nauczyciel wskazując na zachód mówi: „Tam na granicy, o 4 km stąd, czuwa nad nami nasza polska Straż Graniczna”. Dzieci patrzą przez lornetki i widzą, jak w pewnej chwili wyrasta jakby z pod ziemi strażnik graniczny z psem służbowym, dostrzegają ukryty w zaroślach posterunek obserwacyjny, i oglądają kierownika komisarjatu w chwili, gdy ten w asystencji przodownika dokonywa kontroli.

Wszystkie te szczegóły zostały sfilmowane, jak również i przebieg ćwiczeń oddziałów przysposobienia wojskowego, w których główne zadania spoczywały na barkach oddziału Straży Granicznej złożonego z 20 ludzi.

Film ma być wyświetlany na P. W. K., gdzie niejeden obywatel po raz pierwszy w życiu zobaczy nasze gęby graniczne.

str. W. C.



Stoją przy samochodzie I. G. 15, od lewej: asp. Benth insp. Labiński, p. Barańska, Kapłanka Zw. Strzał, insp. Krelkowolski-Muskiel, str. Tomczak.

ŚWIĘTO W. F. i P. W. W NOWYM - TOMYŚLU!

W dniach 22 i 23 lipca 1929 r. staraniem Pow. Komitetu W. F. i P. W. w Nowym - Tomyslu odbyło się „Święto Przysposobienia Wojskowego”. Święto rozpoczęto strzelaniem oraz pięciobojem. W strzelaniu z Straży Gran. brali udział: przod. Krawczyk, st. str. Paluch i str. Bawolski z Komisarjatu Zbąszyń, F. G. Opalnicza. Wieczorem w capstrzyku wziął udział pluton P. W. z orkiestrą na czele oświetlony rzęście pochodniami.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

ul. III Władysława 8/9-10/11A

Dnia 23.VII. r. b. wczesnym rankiem orkiestra wykonała pobydkę. Miasto przybrało wygląd świąteczny. Po pobydce zaczęły zbierać się komp. P.W. oraz towarzyszywa z sztandarami na boisku sportowym. O godz. 9.30 odebrał raport p. Komendant Pow. P. W. por. Olchowski. O godz. 10.15 przy dźwiękach orkiestry wymarsz do kościoła na nabożeństwo, na którym był obecny p. Starosta, wraz z przedstawicielami władz. Po nabożeństwie ruszył wspaniały pochód przez iluminowane ulice miasta. Przed magistratem odebrał defiladę p. Starosta. Dzisiejsza postawa podoficerów Straży Gran. dowódców jednostek P.W., oraz barwne chorągwie towarzyszywa nadawały pochodowi prawdziwie wspaniały wygląd. Przerwę obiadową spędzono bardzo wesoło, posilając się smaczną — bezpłatną grochówką i słuchając koncertu.

O godz. 14 rozpoczęły się dalsze zawody indywidualne i zespołowe drużyn P.W. i W.F. oraz rezerwistów, w skład których weszli podoficerowie Straży Gran. W programie ujęte: biegi, marsz 5 km. drużyn P.W., skoki, rzuty, pchnięcia, gra w siatkówkę i strzelanie z broni małokalibrowej, pomimo niepoгоды przeprowadzono całkowicie.

Strażnik gr. Smok Antoni z placówki Str. Gr. Stary folwark otrzymał II. nagrodę w rzucie granatem. O godz. 19.00 rozdał nagrody p. Starosta, ściskając dłoń nagrodzonym zawodnikom i życząc im dalszej owocnej pracy dla dobra „Ojczyzny”. Powietrze, a tem samem i publiczność nie dopisała, gdyż huraganowy deszcz zęgnął nas co — najmniej 5 razy z boiska.

Nadmienić wypada, że Przystosowaniem Wojskowym wzdłuż granicy całego powiatu nowotomyskiego z inicjatywy i poparcia władz przełożonych zajmują się podoficerowie Str. Gr., pełniąc funkcje instruktorów półzawodowych. Kadry P. W. współpracujące ze Strażą Gran. znajdują się: w Miedzichowie, Starym folwarku, Strzyżewie. Zbąszyniu, Nądni i t. d. — funkcje mistrz. pełnią przod. J. Gron i str. Smok ze Starego folwarku, str. Walkowiak ze Strzyżewa. Wpojone przez naszych przełożonych „owezo”, że P. W. to jedyna doraźna rezerwa w razie potrzeby dla Straży Gran., dają nam pełną otuchę do dalszej pracy.

J. Ś.

POZNAJMY LUDNOŚĆ POGRANICZA.

Pełniąc swą odpowiedzialną służbę na najdalejszych kresach Rzeczypospolitej, stykając się bezpośrednio z ludnością ziem kresowych, powinniśmy dokładnie poznać dzieje tych ziem i ich ludności. Poznanie historii, tradycji i zwyczajów Kurpiów, Mazurów, Kaszubów i Ślązaków ułatwi nam porozumienie się z nimi i przyczyni się do sprostowania mylnych nieraz sądów, jakie o ludności kresów wydajemy na podstawie pobieżnej tylko obserwacji.

Wzajemne zbliżenie się Straży Granicznej z ludnością pogranicza przyczyni się także niewątpliwie do osłabienia wpływów z zewnątrz, na jakie ludność pogranicza z natury rzeczy bardziej niż ludność wnętrza państwa jest narażona.

Opracowania artykułów o naszych kresach podjęła się żaskawie znana publicystka i zasłużona przez swą pracę wśród ludności kresowej działaczka, — p. Emilia Sukertowa.

Rozpoczynamy w Nrze niniejszym od artykułu o Mazowszu Pruskim.

MUZEU
Polskich
Formacji
Granicznych
PL. DR. WARSZAWA 1931

Rzeczy ciekawe

URZĘDNICY PAŃSTWOWI. Na podstawie statystyki urzędowej obecnie czynnych jest w administracji państwowej, w ścisłym tego słowa znaczeniu 40865 urzędników, 3057 praktykantów i 12054 funkcjonariuszów niższych. Najwięcej urzędników liczy minist. skarbu, bo 13965, następnie minist. sprawiedliwości 7778, spraw wewnętrznych 5386, najmniej minist. komunikacji, bo 392.

W sądownictwie zatrudnionych jest 3046 sędziów, 387 prokuratorów, 218 asesorów, 758 aplikantów płatnych i 861 bezpłatnych.

W szkolnictwie wyższem mamy 818 profesorów 1422 siły pomocnicze, 401 urzędników i 728 woźnych. W szkołach średnich 4684 nauczycieli, 222 urzędników i 768 woźnych, w szkołach zawodowych: 1326 nauczycieli, 115 urzędników, 321 woźnych. W seminarjach 1715 nauczycieli, 143 urzędników, 326 funkcjonariuszów. W szkołach powszechnych 63593 nauczycieli, 11 urzędników i 21 woźnych. Na kolejach pracuje 73367 pracowników etatowych, 88916 nietatowych.

Na poczcie i telegrafii pracuje 13071 urzędników, 1810 praktykantów, 1640 agentów pocztowych, 15295 niższych funkcjonariuszów.

W policji państwowej zatrudnionych jest 893 oficerów, 31532 szeregowych, 410 urzędników, 682 funkcjonariuszów niższych. W straży granicznej pracuje 209 oficerów, 4808 szeregowych, 50 urzędników, 15 woźnych.

W przedsiębiorstwach państwowych, zakładach i instytucjach pracuje 8813 urzędników, 462 praktykantów, 609 w personelu technicznym i 8835 funkcjonariuszów niższych.

OD KILKU DNI DO PARU SEKUND. Niesłychana szybkość z jaką przesyła się wiadomości za pośrednictwem fal eteru sprawia, iż co pewien czas porównywa się radio z innymi środkami komunikacji. Niezmiernie ciekawe jest zestawienie następujące. W roku 1800 wiadomości z Warszawy przybywały do Wilna dylizansem pocztowym w ciągu kilku dni; w r. 1880 kolej żelazna dostarczała listy z Warszawy

do Wilna w ciągu doby; w roku 1900 wiadomość telegraficzna nadchodziła do Wilna w ciągu 4 — 5 godzin, licząc w tym czas, zużyty na manipulację i formalności urzędowe. W r. 1920 samolot przybywał z Warszawy do Wilna w ciągu 3-ech godzin. Dziś zaś, za pośrednictwem radja wiadomość mknie na falach eteru z szybkością prawie nie nadającą się wymierzyć; dochodzi ono uszu słuchacza w tej samej chwili, w której ją speaker stacji radiowej wypowiada przed mikrofonem.

SPECJALNA GAZETA DLA PREZYDENTA HOOVERA. W Waszyngtonie ukazuje się specjalna gazeta drukowana dla prezydenta Hoovera. Na treść jej składają się artykuły i przedruki z amerykańskich gazet różnych kierunków politycznych, oświetlających zagadnienia wewnętrznej i zewnętrznej polityki. Prezydent Hoover zazwyczaj czytuje ją przed śniadaniem zanim zasiądzie do pracy. Popularnie nazywają gazetę „Zółtą”, gdyż drukowana jest na jasno - żółtym papierze, by nie męczyła wzroku. Gazeta ta założona była przez prezydenta Wilsona.

KONKURS NA NAJSTARSZY PARASOL. Niejaki mr. Barnett w Nowym Jorku rozpiisał nagrodę konkursową dla właściciela najstarszego parasola. Wynik konkursu był niespodziewany. Jakiś pan z New Jersey legitymował się 50-letnim parasolem, obywatel ze Szkoły udowodnił, że jego parasol ma lat 61. Na wieść o konkursie zgłosił się do redakcji „Berl. Tageblatt” pewien pan i zaprezentował swój 75-letni „deszczochron”. Pewna dama w Niemczech twierdzi nawet, że jej parasol ma już 150 lat. Mr. Barnett będzie miał kłopot, komu z tych przyznać nagrodę.

ZŁOTA RYBKKA URATOWAŁA MU ŻYCIE. Jeden ze współpracowników paryskiego „Figaro” potrafił na każdy temat napisać zupełnie prawdopodobne opowiadanie. Raz przy kolacji jeden z kolegów podał mu jako temat: „Uratowany przez złotą rybkę”. Na drugi dzień „Figaro” zamieścił taką wiadomość: „Młody, bardzo zdolny artysta z Montmartre porzucony przez ubóstwiąną narzeczoną, postanowił popełnić samobójstwo. Poczyniwszy ostatnie przygotowania, artysta wszedł na stół, włożył głowę w przygotowaną pętlę i po chwili zawisł w powietrzu. W przedśmiertnych konwulsjach noga samobójcy uderzyła w maleńki stolik i strąciła na podłogę stojące na nim naczynie ze złotą rybką, podarowaną przez narzeczoną artysty. Naczynie rozplynęło się w kawałki, a woda rozlawszy się po podłodze, wyciekła na korytarz. Po kilkunastu minutach do drzwi mieszkania artysty zapukał posłaniec, przynosząc

pefen skrzuchy list od lekkomyślnej narzeczonej. Ponieważ na pukanie nikt nie odezwał się, a z pod drzwi spływały strumienie wody, posłaniec wezwał sąsiadów i przy ich pomocy wyważył drzwi. Samobójcę udało się uratować. W ten sposób złota rybka uratowała mu życie”.

OSTROŻNY KUPIEC BRONI. Pewien paryski handlarz broni, który istotnie z całą uprzejmością sprzedawał rewolwery zdenerwowanym osobom, o których czytał nazajutrz w dziennikach, że albo siebie albo kogoś innego zastrzelili, postanowił być na przyszłość ostrożniejszym. Kiedy przed kilku dniami jakaś bardzo podniecona kobieta zażądała w jego sklepie rewolweru, kupiec przyniósł żadaną broń, nie nadsłuchiwał ją przedtem ślepymi łuskami. Klientka wzięła rewolwer, zapłaciła i wyszła ze sklepu. Tego samego wieczoru rozległy się strzały na placu du Théâtre Francais; jakaś kobieta w dziki sposób strzelała na wszystkie strony, siejąc popoeh wśród przechodniów. Dopiero jakiś policjant rozbroił szaloną kobietę i zaprowadził ją do biura policyjnego, gdzie lekarz ustalił, że jest umyślowo chora. W dalszym ciągu dochodzeń stwierdzono, że kobieta owa była właśnie klientką ostrożnego kupca broni.

CZŁOWIEK, KTÓRY ZAWODOWO ŻEGNAŁ ODJEZDZAJĄCYCH. Niedawno zmarł w Liverpoolu człowiek, który wykonywał bardzo oryginalny zawód. Praca jego polegała na tem, że stojąc w porcie kiwał ręką na pożegnanie odjeżdżającym osobom. Taki właśnie chleb dał mu swego czasu w ręce przypadek. Kiedy przed wielu laty nie mając żadnego zajęcia stał w porcie, właśnie odjeżdżał okręt do Ameryki.

Odbijanie okrętu od lądu trwało wtedy, jak zresztą zwykle, bardzo długo. Pewien pan, który już szereg razy uściśkał swoją żonę na pożegnanie, opuścił wreszcie okręt i w łodzi przybił do brzegu. Spostrzegłszy bezczynnie stojącego człowieka, podszedł do niego z zapytaniem, czyby nie zechciał zarobić 10 szylingów. Bezrobotny dał odpowiedź twierdzącą. Wtedy nieznanemu pan wskazał mu na pokładzie okrętu kobietę ubraną w czarną suknię, objaśniając, że to jego żona, która udaje się właśnie do Ameryki. On sam niema czasu czekać aż okręt odjedzie, dlatego też wynajmuje młodego człowieka, by ten w jego zastępstwie ruchem ręki żegnał odjeżdżającą panią.

Od tego dnia bezrobotny dotąd człowiek zaczął wykonywać swój zawód. Spieszący się ludzie interesu, chętnie płacili mu za zastępowanie ich w mało ciekawej czynności żegnania.

Pożegnanie

Dnia 1 lipca b. r. odszedł od nas dotychczasowy nasz kierownik komisariatu, p. asp. T. Flammer, przeniesiony na nowe miejsce służbowe, do inspektoratu gran. Międzychód.

Mimo krótkiego czasu, który wśród nas spędził, bo niespełna 6 miesięcy, p. asp. Flammer utrwalił się w naszej pamięci, jako dzielny dowódca i niestrudzony działacz w zakresie kulturalno - oświatowym.

Żegnamy Cię Panie Aspirancie i życzymy Ci dużo szczęścia i powodzenia na nowym miejscu służbowym.

Szeregowi plac. Buczek
 kom. Laski.

Z dniem 27 lipca 1929 r. odszedł ze stanowiska Oficera Inf. Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej Ciechanów na rozkaz swej władzy przełożonej Pan Komisarz Matuszewski Władysław, jako kierownik Komisariatu Str. Gran. w Lublińcu.

Z prawdziwym żalem rozstaliśmy się ze swym przełożonym, który był dla nas nie tylko zwierzchnikiem, lecz i opiekunem troszcząc się o każdego z nas i to każdej chwili życia codziennego.

Wpojone przez Niego uczucia miłości dla Ojczyzny i pracy dla Niej — nigdy nie zetrze się z serc naszych i mimo oddalenia, zawsze przy nim sercem pozostaniemy.



Zdjęcie dokonane z okazji pożegnania kom. Matuszewskiego.
 X kom. Matuszewski, XX kom. Kowalski

Za troskliwą opiekę oraz dobre rady i wskazówki, jakimi nas obdzielał Pan Komisarz Matuszewski, wpajając w nas wiedzę dotyczącą naszej służby

i innej dziedziny pracy, jak również energiczne ale sprawiedliwe postępowanie — składamy Mu „Starpolskie Bóg Zapłać” i życzymy powodzenia na nowym miejscu służby.

Szeregowi Oddziału Inf. Maz. I.O.

Głos wdowy

Zwróciła się do redakcji wdowa po strażniku celnym, Tekla Buchowiczowa, zam. w Bochni, ul. Gipsowa Nr. 52, z prośbą o zaapelowanie do serc kolegów zmarłego o udzielenie jej pomocy.

P. Buchowiczowa, mająca na utrzymaniu dwoje nieletnich sierot, otrzymuje 46 zł. i 50 gr. zaopatrzenia wdowiego, z którego nie jest w możności żyć. Dane powyższe stwierdził burmistrz m. Bochni, w świadectwie ubóstwa z dn. 17 lipca 1929.

Nie wątpimy, że wdowi głos znajdzie posłuch wśród Straży Granicznej, że o wdowie po zmarłym strażniku nie zapomną przedewszystkiem najbliżsi koledzy zmarłego i ich żony.

Składki przyjmuje Redakcja Czat, która od siebie składa na rzecz wdowy kwotę 10 zł.

Co słyhać?

STRAŻ GRANICZNA W MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI. Jak już donosiliśmy, do marszu szlakiem kadrówki Straż Graniczna po raz pierwszy w tym roku wystawiła dwie drużyny, w tem jedna z I.O. Poznań, i druga z C. S. Str. Gran. Dzielna drużyna z Poznania uzyskała w drugiej grupie (od 22 do 32 lat) pierwsze miejsce za najlepszy czas, i tylko z powodu utraty dwóch zawodników nie zdobyła pierwszej nagrody w klasyfikacji ogólnej. Szczegóły podamy w następnym numerze.

NIEBEZPIECZENSTWO WOJNY CHINSKO-SOWIECKIEJ, ZAŻEGNANE. Wojna chińsko - sowiecka, która wydawała się być nieuniknioną, gdyż walki toczyły się już na dobre, a obie strony poczyniły już wszelkie przygotowania, — została zażegnana. Obie strony doszły do wniosku, że prowadzenie wojny w obecnych warunkach, jest równie niemożliwe, jak i bezcelowe.

O ile zarówno Chiny jak i Rosja posiadają olbrzymi materiał w ludziach, naogół zdolny do użycia w boju, o tyle stan finansowy obu tych państw, jest więcej niż opłakany.

W Moskwie większość artykułów żywnościowych sprzedaje się na kartki. Ludność głoduje, a pomoc rządowa jest prawie bez znaczenia.

W Chinach głód przybrał zastraszające rozmiary.

W północno - zachodniej części Chin w Kansu, od 4 lat nie spadła ani jedna kropla deszczu. Olbrzymie obszary, które dawniej były polami zbożowymi, zamieniły się w istną pustynię.

Ludożerstwo w tych prowincjach przybrało zastraszające rozmiary.

Ostatecznie zarówno Chiny jak i Rosja zrozumiały, że prowadzenie wojny w tych warunkach sprwadziłoby mogło nieobliczalne następstwa, to też adwersarze zasiedli do wspólnego stołu, aby sprawę w jakiś sposób załatwić.

Wyrzekli się przytem wszelkiego pośrednictwa mocarstw trzecich i zapewne coś uradzą.

PIERWSZA SZTUCZNA WYSPA NA OCEANIE ATLANTYCKIM. W Fishing Creek w pobliżu Filadelfii powstaje dzieło o niesłychanie doniosłym znaczeniu: pierwsza sztuczna wyspa oceaniczna.

Prawdopodobnie już w zimie b. r. znajdzie się wyspa na miejscu swego przeznaczenia, t. j. między Nowym Jorkiem a archipelagiem Bermudów, w odległości 632 km. od wybrzeża amerykańskiego, przytwierdzona w odpowiednim miejscu do dna morskiego.

Trudno nawet wyobraźnią objąć olbrzymią, epokową rolę tego eksperymentu. Wyspa ta ma zapoczątkować budowę całego sztucznego pomostu wysp, którego zadaniem jest zapewnienie, bezpieczeństwa lotnikom, przelatującym nad Oceanem i udzielenie im schronienia w razie potrzeby. Długość wyspy wynosi 420 m., szerokość na obydwu końcach 70 m., średnica 140 m. U jednego boku będzie wybudowany hangar lotniczy, stacja meteorologiczna i radiostacja nadawcza i odbiorcza, po przeciwnej stronie stanie wielki, z komfortem urządzony hotel. Wyspa jest skonstruowana z płyt stalowych sześćdziesiąt pustych stopni stalowych zanurza się głęboko w wodzie. Cała zaś wyspa będzie przymocowana do dna morskiego za pomocą lin stalowych, o sumarycznej długości kilka tysięcy klm. W ten sposób stabilizacja wyspy ma być zapewniona. Powierzchnia tego sztucznego lądu wznosi się 20 m. nad poziom morza i będzie zabezpieczona przed inwazją najwyższych fal morskich. Jak wykazały doświadczenia dokonane z modelem, wyspa ta oprze się wszelkim, najsilniejszym nawet atakom morza.

Koszta budowy jednej wyspy oceanicznej przewidziane są na 15 milionów złotych.

ZMIANA ZAŁOGI SAMOLOTU „POLONJA”. W obsadzie załogi polskiego samolotu transatlantyckiego „Polonia” zaszła zasadnicza zmiana.

Kowalczyk mianowicie nie leci. Na zaproszenie prezesa komitetu, finansującego lot, a za zezwoleniem kierownika departamentu lotnictwa, ma lecieć pilot Kalina.

Nowy towarzysz Klisza przybył do Paryża i bada przygotowania aparatu. Termin startu nie został oznaczony.

NAPAD SZAULISÓW NA FOLWARK NA POLSKIM TERYTORJUM. Niebawem zajście rozegrało się na pograniczu z powodu prowokacji litewskiej straży granicznej.

Do folwarku Wilkomiszki własności płk. Zajackowskiego, leżącego tuż przy granicy, z racji uroczystości wojskowej przybyła dnia 25 lipca orkiestra 21 baonu K. O. P. i odegrała m. in. hymn narodowy. Doprowadziło to do wściekłości litewskich policjantów, którzy z oficerami na czele z drugiej strony kordonu przyglądali się uroczystości. Po paru minutach na terytorjum Polski wpadło kilkunastu szaulisów, którzy w kierunku zgromadzonych oddali szereg strzałów karabinowych. Na podniesiony alarm żołnierze K. O. P. chwycili za broń i zdołali wyprzeć Litwinów z powrotem zagranicę. Ci jednak zaczęli ponownie ostrzeliwać polskie terytorjum i rzucili kilka granatów ręcznych. Strzelanina trwała dłuższy czas.

LITWINI PODPALAJĄ POLSKIE LASY. W pobliżu Oran, we wsi Ormie podpalony został las, najprawdopodobniej przez Litwinów, na przestrzeni kilkunastu hektarów, własność hr. Tyszkiewicza. Las spłonął doszczętnie.

W akcji ratowniczej brały udział dwa bataljony K. O. P. i tylko dzięki tej pomocy pożar nie przybrał jeszcze większych rozmiarów.

STRASZNA KATASTROFA W KOPALNI NA ŚLASKU NIEMIECKIM. W dniu 30 lipca w szybie „Nadzieja Pokoju” w Dolnych Hermanicach nastąpiła gwałtowna eksplozja gazów kopalnianych, wskutek czego 23 górników zostało zabitych na miejscu, zaś 12 ciężko rannych. Wszystkie ofiary zostały już wydobyte z szybu.

KLESKA ŻYWIOŁOWA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. W dniu 29 lipca b. r. powiat gródzko-jagielloński i samborski nawiedziła gwałtowna burza z piorunami, która wyrządziła olbrzymie szkody. W gminie Haliczanów uniosła trąba powietrzna 12 stogów i wyrwała z korzeniami wielką ilość drzew. Na pastwisku zabite zostały przez piorun dwie krowy. Ponadto spłonęło kilka stogów siana, zapalonych przez pioruny.

We wsi Rzecyzczany uderzył piorun w dom Marii Pilatowej. Nieszczęśliwa kobieta oraz jej syn doznali przytem ciężkiego porażenia. W tej samej wsi oraz w kolonji Purgtam i Hartfeld wyrwał orkan wiele drzew owocowych z korzeniami oraz uszkodził kilka dachów.

W powiecie samborskim spadł grad w grudkach ważących 10 gr.

Kompletnie zniszczone zostały zbiory w gminach: Naddniestrze, Uherce i Czukiew na obszarze przeszło 3.000 morgów. Straty są olbrzymie, wielu rolników zostało bez chleba.

Wojewoda lwowski zgłosił się do rządu o pomoc dla dotkniętej klęską ludności.

Szczególnie dotkliwe szkody wyrządziły burze również w woj. stanisławowskim.

W pow. Nadwórna piorun uderzył w dwa eksploatowane szyby naftowe, które spłonęły doszczętnie.

Wielkie szkody wyrządziła burza w zasiewach i plonach.

POŻAR, KTÓRY TRWA DWA MIESIĄCE I NIE MOZNA GO UGASIĆ. Jak w swoim czasie donieśliśmy w zagłębiu naftowym Moreni w Rumunii, pożar ogarnął szyb naftowy, który płonie już od dwóch miesięcy i mimo zastosowania najróżniejszych środków, pożaru sfumić się nie udało. — Wszelkie dalsze próby ugaznienia pożaru zostały zaniechane.

STAWKI KOMORNEGO W SIERPNIU. Mieszkania jednoizbowe, złożone z jednego pokoju i kuchni, lub samego pokoju bez kuchni, płacą w sierpniu b. r. 73 proc. komornego podstawowego. Za sto rubli przedwojennych komornego płaci lokator w ten sposób 194 zł. 18 gr., za sto koron austr. 76 zł. 65 gr., za sto marek niemieckich 89 zł. 79 gr. Oprócz komornego opłacają lokatorzy takich mieszkań opłaty dodatkowe, ale tylko z art. 7a ust. o ochr. lokatorów (opłaty gminne za wodę, nieczystości kloaczne i t. d.).

Wszystkie inne pomieszczenia płacą 100 proc. komornego podstawowego, bez żadnych opłat dodatkowych.

NAJWIĘKSZY BUNT W HISTORJI WIEZIENICTWA NOWOJORSKIEGO. W Auburn w stanie nowojorskim zbuntowali się więźniowie, rozbili straż, zabili jednego strażnika i podpálili więzienie.

Czterem z nich udało się zbiec, reszta zabarykadowała się w płonącym więzieniu. — Silny oddział policji otoczył więzienie, podczas gdy straż ogniowa przystąpiła do gaszenia pożaru.

Okolo 1600 więźniów opanowało zbrojownie, podpálilo więzienie i chciało się wydostać z więzienia. Powstała trzygodzinna walka z policją, która miała krwawe straty. Dwu więźniów zastrzelono, na drutach kolczastych na murze, okalającym więzienie, zawisło jedenastu przeważnie ciężko rannych więźniów, którzy próbowali uciec.

Zarząd więzienia zawezwał pomocy wojska. Kiedy przysły posiłki, okolo czterystu aresztantów obsadziło mury i otworzyło ogień karabinowy. Mury zdobywano szturmem. Zbuntowani musieli się poddać.

Odpowiedzi Redakcji

Str. Nr. 7976 A. Rudółwicz. Następny kurs dla strażników w Centralnej Szkole Straży Granicznej w Górze Kalwarii rozpoczął się z dnim 1 września 1939 r.

Do osiągnięcia stopnia oficera w Straży Granicznej nie wystarczy sama matura.

Celem uzyskania stopnia oficera w Straży Granicznej w pierwszym rzędzie należy postarać się o uzyskanie stopnia oficera w rezerwie, gdyż zgodnie z ustawą na stanowiska oficerów w Straży Granicznej są przyjmowani kandydaci z pośród oficerów Sił Zbrojnych Państwa, nie będących oficerami stanu czynnego.

Płac. Straży Granicznej Pruski komisarz Dziadkówo. O przesłaniu deklaracji na uzyskanie pożyczki z Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej i deklaracji do przedłożenia władzy przełożonej do upoważnienia otrzymania pożyczki z wnoszenia służbowego, należy zwrócić się wprost do Zarządu Kasy, — Warszawa, ul. Długa 50, Intendenta Str. Gran.

Dział rozrywkowy

WYNIK I. KONKURSU ROZRYWKOWEGO w CZATACH.

Wyniki I-go konkursu rozrywkowego. Ogólna ilość punktów za trafne rozwiązania zadań otrzymał:

przodownik Biernat 264 pkt.
str. Lisik 190 pkt.
st. str. Halbin 164 pkt.
str. Siedzkowski 145 pkt.
str. Ruszczyk 130 pkt.
st. str. Wojski 115 pkt.
asp. Jakimowicz 105 pkt.
przed. Kielbas 95 pkt.
przed. Jaskólski 80 pkt.

I t. d.

Ogółem udział brało w konkursie 38 osób. Wiedu z Was Czytelnicy nie wytrwało w konkursie do końca, wielu natomiast zaczęło prace zbyt późno.

Zapraszamy Was do konkursu II-go, który rozpocznie się w najbliższych numerach.

Nagrodę I-szą, w postaci pięknej książki w oprawie płóciennej p. 4:

„Józef Piłsudski o sobie”

otrzymał przodownik Biernat.

Nagrodę drugą, w postaci książki Pana Marszałka Piłsudskiego, p. 4:

„Moje pierwsze boje”

otrzymał str. Lisik.

Nagrodę trzecią, w postaci książki p. 4:

„Podręcznik Przystosowania Wojskowego”

otrzymał st. str. Halbin.

W konkursie Peterporyczym Redakcja przyznała nagrodę za „powiastkę”

Protest Polski

„Podhalinowi”.

w postaci pięknej książki w oprawie płóciennej

W. Lipińskiego „Selaktem I Brygady”

Nagrodzeni Czytelnicy proszeni są o podanie dokładnych adresów, aby Redakcja „Czat” mogła im wysłać wyżej wymienione nagrody.

**MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych**
ul. m. J. PIŁSUDSKIEGO 10

Humor

SHERLOCK HOLMES.

Znakomity detektyw badał uważnie miejsce zbrodni, zbierając dowody — tu popiół od papierosa, tam nieco jeszcze wilgotnej ziemi, wykonywując pomiary i zwracając uwagę na najmniejszą drobnostkę. Przyglądają się tej operacji z należytą czcią i milczeniem młodzi inspektorowie policji. Po zebraniu całego potrzebnego materiału detektyw siada i powolnym głosem oświadcza:

— Morderca mierzy metr. 65, włosy ma blond pali Stripe and Stars o złotym ustniku. Przyjechał sam na 6-konnym kabriolecie, chodzi krokiem zdecydowanym, równomiernym, rozstawiając nieco nogi, nie nosi pierścieni, ma szare pończochy i czarny kapelusz. To wszystko.

— Przepraszam, pyta jeden z inspektorów, czy to mężczyzna, czy kobieta?

— Mężczyzna, czy kobieta?... odpowiada zażenowany detektyw, tego doprawdy nie wiem.

RADA.

Młoda, niedoświadczona matka, zabierając się do kąpienia dziecka, pyta fachową pielęgniarkę:

Jak poznać, czy woda, przeznaczona do kąpienia dziecka, jest nie za gorąca i nie za zimna?

Na to pielęgniarka:

— Jeżeli dziecko piszczy w kąpielni i zrobi się całe szkarłatne, to znaczy, że woda za gorąca; jeżeli zaś również piszczy, ale zsinieje, to znaczy, że woda za zimna.

UPRZEJMY CHŁOPAK.

W ogrodzie małego domku pyta pewien jegomość bawiącego się tam chłopczyka.

— Czy twoja mama jest w domu?

— Owszem, jest w domu.

Jegomość udaje się do domku i bezskutecznie dzwoni tam przez dłuższy czas. Wraca więc i powiada:

— Powiedziałeś mi chłopcze, że twoja mama jest w domu?

— Tak.

— A dlaczego nie otwiera drzwi, gdy dzwonię?

— Owszem, zawsze otwiera, gdy kto dzwoni.

— Przecież dzwoniłem i nikt mi nie otworzył.

— Ee, bo my tu nie mieszkamy!

CZARNA ROZPACZ.

— Wiem wszystko, Helenko! kochasz innego! Powiedz mi prawdę!

— Tak, kocham innego!

— Chcę wiedzieć jego nazwisko!

— Czy chcesz go zabić?

— Nie! Chcę mu sprzedać mój pierścień zaręczynowy.

W TANCU.

Ona: Panie Mieczysławie, czy lubi pan zmianę?

On: O tak!

Ona: W takim razie deptaj mi pan teraz lewą nogę, bo prawa już dobrze zdeptana...

W pociągu z Łodzi do Warszawy, jeden z pasażerów zwraca się z prośbą do konduktora: „Proszę mnie obudzić w Koluszkach. Ja pewnie będę strasznie wymyślał, ale niech pan na to nie zwraca uwagi”. Potem uклада się do snu. Obudził się na stacji w Warszawie. Nawymyślał konduktorowi tak, że się ludzie dziwili. Gdy krewki pan odszedł, konduktor mówi do kolegi: „To było nic w porównaniu z tem, co mi nagadał pasażer, którego wyrzuciłem w Koluszkach”.

T R E Ś C I: Wyśolg pracy. — W sześćdziesiątą piątą rocznicę. — Święto żołnierza polskiego. — Nasza wielka rodzina. — Mazowsze pruskie. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Co i jak czytać? — Jak ratować tonących? — Z życia Straży Granicznej. — Rzeczy ciekawe. — Pożegnanie. — Głos wdowy. — Co słychać? — Odpowiedzi Redakcji. — Dział rozrywkowy. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumery: kwartalnie 4,00 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4, Teleg. 69-70.